

Bóg, którego można dotknąć. O Homiliach na ewangelię dzieciństwa Ryszarda Przybylskiego

Gdy zastanawiam się nad książką Ryszarda Przybylskiego, najchętniej odniosłabym do niej słowa samego autora o „chwaleniu Boga tańcem”. Przybylski użył ich, interpretując obraz Sandra Botticellego *Zwiastowanie*, na którym Anioł i Maryja zostali pokazani w tańczącym pląsie, natchnieni „Bożym rytmem”. Podczas lektury *Homilii na ewangelię dzieciństwa* też miałam wrażenie, że uczestniczę w porywającym tańcu myśli, lekkim i zarazem precyzyjnym, w którym każda kolejna figura jest jednocześnie niespodziewana i konieczna.

„Homilia – czytamy we wstępie – to mowa wyjaśniająca Pismo”. Na książkę składają się rozważania o siedmiu wydarzeniach związanych z dzieciństwem Jezusa. Są to: zwiastowanie, narodziny, pokłon Trzech Mędrców, obrzezanie, ofiarowanie w świątyni, ucieczka do Egiptu i odnalezienie dwunastoletniego Jezusa w świątyni wśród żydowskich uczonych. Słowom ewangelistów – głównie świętego Łukasza – towarzyszą u Przybylskiego obrazy i wiersze jego ukochanych mistrzów. Autor zaznacza, że „te szkice z teologii biblijnej malarzy i poetów proponują przede wszystkim wspólną lekturę Pisma”.¹ I rzeczywiście, jego eseje przenika duch rozmowy, toczącej się nie tylko między homilem a odbiorcą, lecz także między przywoływanymi dziełami malarstwa i literatury.

Skąd tak wielka rola artystów w odczytywaniu *Biblii*? Stąd, że kolor, linia i kompozycja w obrazie, a w wierszu rytm i metafora mają moc uobecniania wydarzeń ewangelicznych. Nie ilustrowania, ale właśnie uobecniania. Komentując malarstwo Fra Angelica, autor *Homilii* zauważa:

„Znakomity orator i pisarz tego okresu, Giovanni Dominici (jego idee wyraźnie oddziaływały na Fra Angelica) nie traktował malowidła ani jako budującego przykładu, ani też jako umoralniającej ilustracji, lecz miał je za »formę« w znaczeniu tomistycznym, a więc za to, co konstytuuje byt w jego istocie”².

W innym miejscu Przybylski pisze, że obraz religijny „powstaje w wyniku doświadczenia, które przypomina przeżycie mistyczne”³. Artystom udaje się czasem, paradoksalnie, przekazać to nieprzekazywalne doznanie. Tak dzieje się też w poezji: w *Słowach Panny* Mickiewicza, w wierszach Eliota, Milтона czy Audena. Przybylski analizuje uważnie obrazy poetyckie, wydobywając z nich – dzięki swojej niezwykłej erudycji i wrażliwości – całe bogactwo znaczeń, i wsłuchuje się w muzykę omawianych utworów, ponieważ – jak napisał o wierszu Brodskiego *Spotkanie* – „dopóki trwa rytm, dopóty trwa widzenie”⁴.

¹ R. Przybylski, *Homilie na ewangelię dzieciństwa*, Warszawa 2007 (wydanie pierwsze krajowe), s. 5.

² Ibidem, s. 177.

³ Ibidem, s. 17.

⁴ Ibidem, s. 198.

W *Homiliach* jest miejsce na wizje twórców różnych epok i kultur – dla malarzy włoskiego renesansu i dla piętnastowiecznych ikonopisów, dla niemieckiego romantyka Philippa Ottona Rungego i francuskiego abstrakcjonisty Gustave’a Singiera, dla poetów dawnych i współczesnych – te rozmaite ujęcia ewangelii uzmysławiają, że wydarzenia biblijne dzieją się zawsze i wszędzie, tu i teraz. Zbawiciel i jego bliscy wędrują przez świat i stulecia. Świetnie to pokazuje opowieść Przybylskiego o ucieczce Świętej Rodziny do Egiptu. Autor zastaje Józefa i Marię z Dzieciątkiem w głębokiej nocy, w orientalnym pejzażu na obrazie Georges’a Rouaulta, w chwili gdy szykują się do drogi. Następnie spotyka ich o świcie, przedstawionych przez Gentile’a da Fabriano na ścieżce w Apeninach. Towarzyszy im w południe, kiedy odpoczywają w Rzymskiej Kampanii na pejzażu Claude’a Lorraina i prowadzi ich dalej przez pory dnia i dzieła malarzy, aż do zapadnięcia zmroku. W tej niemal filmowej sekwencji obrazów widzimy „ucieczkę Boga do historii, w czas, w którym wyrzuceni z ogrodu w Edenie ludzie budują swoją cywilizację: zorganizowaną formę wędrowki przez ziemię wygnania”⁵. Odwrotnie jest w utworze Audena *Flight to Egipt*, gdzie Święta Rodzina ucieka poza ludzki czas – do wieczności.

Najważniejsze jednak, że Wcielony Bóg jest bezustannie w drodze. Urodził się w Betlejem, dokąd Józef i Maria udali się na spis ludności.

„Ledwie powrócił z rodzicami do Nazaretu, niebawem powędrował z nimi do Jerozolimy. I ledwie zaczął chodzić, Józef podał Go znów Maryi usadowionej na podróży osiołku. Przedwieczny Logos rozpoczął więc swój ziemski żywot jako homo viator, niestrudzony wędrowiec, ciągnący za sobą w dal swoich najbliższych”⁶.

Podróż, wędrowka w dal oznacza przygodę i niepokój, wiąże się z przeszkodami, niebezpieczeństwem i cierpieniem. Trzeba odrzucić to, co znane, otworzyć się na nowe i często – niepojęte. O takiej wierze – trudnej, będącej wielkim wyzwaniem dla człowieka – opowiadają *Homilie*. Ich ton, radosny i ciepły, nie dopuszcza sarkazmu i goryczy obecnych w *Ogromie zła i odrobiny dobra*, poprzedniej książce Przybylskiego, ale nie próbuje też łagodzić paradoksów chrześcijaństwa. Autor, przyglądając się postaci Maryi w *Zwiastowaniu* Fra Angelica, obrazie pełnym naprawdę anielskiej harmonii, mówi o Matce Jezusa:

„jest nadal córką ziemi, a jednocześnie Jej zgoda na wezwanie Boga przenosi Ją na niebo. (...) Łaska Boga postawiła Ją w sytuacji wręcz przerażającej. Jedyne jest to Zwiastowanie i niepowtarzalna będzie Jej sytuacja egzystencjalna”⁷.

Radości narodzin towarzyszy cień przyszłej męki Chrystusa. Pusty żłób na fresku *Boże Narodzenie* w kościele San Marco we Florencji przypomina otwartą trumnę. Jeden z darów Trzech Mędrców, mirra, również zapowiada śmierć, ponieważ jak czytamy, balsam ten służył nie tylko jako wonność biesiadna, lecz również jako środek do balsamowania zwłok.

⁵ Ibidem, s. 219.

⁶ Ibidem, s. 210.

⁷ Ibidem, s. 20.

„Żydzi mieszały mirrę z winem, uzyskując oszałamiający trunek, narkotyk znieczulający nerwy i bóle. Taki napój, *esmyrnismenos oinos*, czyli po łacinie *vinum myrrahatum*, którego zresztą prawo rzymskie zabraniało podawać skazańcom, podsunęli żołnierze Chrystusowi tuż przed ukrzyżowaniem”⁸.

Może najbardziej w *Homiliach* poruszył mnie obraz ludzi, którzy musieli stawić czoło tej dwoistej naturze Wcielenia – świetlistej i mrocznej zarazem. Przybylski pokazuje szok spotkania z Mesjaszem na przykładzie Trzech Magów – pogan ze Wschodu – oraz starego pobożnego Żyda, proroka Symeona. Dla Magów narodziny Zbawiciela oznaczały śmierć dotychczasowych wierzeń, zburzenie całego ich świata. A nowy świat, który im się objawił, nie odstąpił jeszcze przed nimi swojego sensu. Zobaczyli Wcielone Słowo, ale nie mogli usłyszeć Jego mowy. Wrócili w swoje rodzinne strony, skazani na wyobcowanie wśród współobywateli, którzy nie poznali Dobrej Nowiny. O tym dramacie opowiada interpretowany przez Przybylskiego wiersz Eliota *Journey of the Magi* (*Podróż Magów*). Jest to dramat każdego, kto za sprawą wielkiego szczęścia czy cierpienia doświadcza przełomu w swoim życiu – przeszłość obraca się wtedy w ruinę, a przyszłość pozostaje tajemnicą. Jest to dramat świadomości, w którą (jak pisze Przybylski) nagle uderza znak. Trzeba czasu, by go rozszyfrować.

Inaczej rysuje się sytuacja żydowskiego proroka w wierszu *Pieśń dla Symeona* – również widziana oczami Eliota. Starzec całe długie życie przygotowywał się na przyjęcie znaku, czekał na spotkanie ze Zbawicielem. Jednak właśnie dlatego, że rozumiał znak i zdawał sobie sprawę, jakie będą konsekwencje narodzenia Boga, chciał umrzeć, zanim one nastąpią – czuł, że nie potrafi im sprostać.

„Ogarnięty lękiem przed »czasem sznurów i biczowania, i lamentów«, Symeon nie pragnie usłyszeć Mesjasza. Usłyszeć Cierpiącego Sługę znaczy stracić spokój. Każdy z nas wie o tym. Symeon pragnie zobaczyć tylko bezbronne Dziecię, milczące Niemowlę. Boi się Słowa, które pracuje na mękę, śmierć i zmartwychwstanie”⁹.

Postać bezbronnego, milczącego Niemowlęcia każe pamiętać o kenozie – dobrowolnym ponizeniu i ogołoceniu, na które zgodził się Bóg, zstępując na ziemię. *Homilie* są również medytacją nad kolejnymi przejawami kenozy: od narodzin w stajence, w rodzinie biednego cieśli, kiedy Słowo wyrzekło się na pewien czas mowy, przez podporządkowanie się prawu społeczności w obrzędzie obrzezania, po ucieczkę do Egiptu przed siepaczkami Heroda, w trakcie której niemy Bóg – pisze Przybylski – „nagle zdany został – jak nigdy przedtem i jak nigdy potem – na ludzi”¹⁰.

Cel kenozy to odkupienie materii, uświęcenie „prochu, z którego powstaliśmy”. Uderzająca jest miłość Przybylskiego do tego prochu, uwaga, którą poświęca kruchej ludzkiej kondycji i nietrwałym przedmiotom wypełniającym nasze życie. W *Ogromie zła i odrobienie dobra* autor przyznaje:

⁸ Ibidem, s. 105.

⁹ Ibidem, s. 163.

¹⁰ Ibidem, s. 230.

„Po prostu przepelnia mnie czulość dla udręczonych towarzyszy naszego bytowania, odzieży, sprzętów, garnków kuchennych, zwłaszcza garnków, wszelakich utensyliów i zapisanych papierów”¹¹.

Szuka u malarzy i poetów „metafizyki materii”, która jest „paradoksem zrodzonym z sakralnego stosunku do naszego codziennego bytowania”¹². Bo w dziełach sztuki materia i transcendencja, rzeczywistość empiryczna i wyśniona tworzą wyjątkowo intensywną jedność. Współczesna ulica na obrazie Jerzego Nowosielskiego czy w wierszu Eliota staje się chrześcijańską Drogą. Perspektywa linearna u Fra Angelica buduje iluzję trójwymiarowej przestrzeni, a równocześnie pozwala – przez przedstawienie dwóch wydarzeń biblijnych na różnych planach – ukazać dzieje ludzkości od wygnania z raj do obietnicy zbawienia.

Wielka załuga autora *Homilii* polega na tym, że pomaga czytelnikowi dostrzec chwilę, gdy następuje „spotkanie wieczności z doczesnością” – jak to się dzieje w tańcu dłoni Anioła i Maryi podczas zwiastowania. W ostatnim rozdziale książki Przybylski znów zwraca uwagę na ręce, tym razem dwunastoletniego Jezusa i dłonie dyskutującego z nim złowrogiego starca na obrazie Dürera *Chrystus wśród mędrców żydowskich*. Tu jednak spotkanie wieczności z doczesnością nie przebiega harmonijnie, ale rodzi konflikt.

„Starzec po prostu chce – komentuje Przybylski – rozdzielić dłonie Zbawiciela, czyli przerwać jego argumentację. W ten sposób Dürer odstłonił jedną z najbardziej niepokojących tajemnic Wcielonego Słowa. Skoro jest jednym z nas, zostanie potraktowany jak każdy z nas. (...) Skoro argumentuje, można mieć zastrzeżenia do Jego wywodów. Skoro »jest z nami«, można go dotykać. Te cztery dłonie, które za chwilę – zda się – wpadną w wielki wir, głoszą prawdę, że Wcielenie pozwoliło ludziom na osobisty, wręcz intymny stosunek do Boga. Wszystkie słowa wypowiedziane przez Słowo Przedwieczne człowiek ma prawo rozważyć zgodnie z własnym rozumem. Bóg zezwala na wątplenie, Bóg każe rozumować”¹³.

Homilie na ewangelię dzieciństwa, pełne nie tylko afirmacji, lecz również mroku, są przejmującym świadectwem tej prawdy.

¹¹ Idem, *Ogrom zła i odrobina dobra. Cztery lektury biblijne*, Warszawa 2006, s. 26.

¹² Ibidem, s. 26.

¹³ Idem, *Homilie...*, op. cit., s. 277.